

## Lokaut w bielsko-bielskim przemyśle włókienniczym

### Siedem tysięcy robotników pozbawionych pracy

Naskutek rozbicia się rokowań między związkami zawodowymi pracowników włókienniczych a związkami przemysłowców o nową umowę w przemyśle włókienniczym Bielsko-Bielskim, właściciele fabryk zorganizowani w wielkim związku przemysłowców wypowiedzieli prace wszystkim robotnikom.

Dotychczas unieruchomiono 15 fabryk, które zatrudniały około 2 i pół tysiąca robotników. Od wczoraj pozbawiono pracy około 7 tysięcy robotników.

Rokowania między delegatami związków robotniczych a przemysłowcami nie doprowadziły do rezultatu z powodu zbyt wygórowanych żądań przemysłowców, którzy domagają się obniżenia płac robotniczych o 12 proc. oraz wprowadzenia szeregu zmian w przepi-

sach taryfowych, powodując zmniejszenie zarobków o dalsze 4 proc.

Żądania te wynoszą łącznie około 16 proc. niżki płac i są zupełnie niesprawiedliwe.

ne, tembardziej, że w grudniu r. ub. przemysłowcy uzyskali już 7 proc. obniżki płac robotniczych.

Żądania przemysłowców zostały odrzucone przez wszyst-

kie związki. W odpowiedzi na to fabrykanci ogłosili lokaut, przegnąć w ten sposób zmusić robotników do przyjęcia ich żądań pod groźbą utraty pracy.

Przemysłowcy liczyli się z tem, że na obniżone warunki zgodzą się liczni bezrobotni tkacze i w tym celu ogłosili zapisy. Zawiedli się jednak, gdyż ani jeden z robotników nie zgłosił się do podpisania nowej umowy.

Naskutek interwencji okregowego inspektora pracy podjęto rokowania, które nie doprowadziły do pozytywnego wyniku wobec nieustępliwego stanowiska przemysłowców niema nadziei na szczęśliwe ich zakończenie.

W związku z tem oczekiwano należy energicznej interwencji czynników, celem zlikwidowania tego fatalnego zatargu.

### Cudownie ocalony górnik polski

BRUKSELA, 10.5. Losem cudownie ocalonego górnika polskiego w katastrofie kopalnianej zaopiekowały się nasze placówki w Brukseli.

Dombek otrzymał szereg gratulacji i odznaczenie belgijskie.

Posel Jackowski przedstawił poza tem do odznaczenia polskiego również jego, jak i dwu bohaterów sztygarów, którzy z narażeniem życia informowali uwięzionych o postępowaniu akcji ratowniczej.

### Panika na giełdzie w Londynie

LONDYN, 10.5. — Na giełdzie londyńskiej zapanował nastrój wysoce niepewny.

Kraża pogłoski, że kilka wielkich domów handlowych i banków prywatnych znajduje się w trudnościach płatniczych.

### Wykrycie

#### tajnej mennicy

GRUDZIĄDZ, 10.5. — Po dłuższej obserwacji urząd śledczy zde-maskował zakrojoną na szeroka skalę akcję fałszerzy 2 i 5-cio złotych i aresztował 24-letniego Franciszka Żelazkowskiego oraz 27-letniego Leona Szredera.

Policja opieczętowała fabrykę i skonfiskowała dwie sztuki dużych rozmiarów, większą ilość form gipsowych i mosiężnych, zapasy miedzi i cyny oraz około 800 sztuk gotowych egzemplarzy fałszywych dwu i pięciu złotych.

## Zafarg republiki hiszpańskiej z klerem

### Nota rządu do nuncjusza papieskiego

PARYŻ, 10.5. Rząd hiszpański przesłał notę na ręce nuncjusza papieskiego, w której protestuje przeciw kazaniu kardynała prymasa Toledo.

Nota stwierdza, iż kazanie to było wystąpieniem wrogiem

przeciw republice. Minister sprawiedliwości oświadczył, iż kościół nie powinien mieszać się do polityki i rząd na przyszłość przeciwstawi się energicznie tego rodzaju wystąpieniom.

## Półjawna dyktatura Hitlera w Niemczech

### Sensacyjny artykuł dziennika angielskiego

LONDYN, 10.5. Sensacje wywołał dzisiejszy artykuł wstępny „Daily Herald”, atakujący obecny rząd niemiecki. W związku z ogłoszeniem zeznaniem Hitlera w sądzie, dziennik stwierdza, że rewolucja hitlerowska skończyła się i już nie zagraża więcej.

Niebezpieczną natomiast dla demokracji niemieckiej jest o-

bębna, półjawna dyktatura, Hitler — zdaniem dziennika — okazał się pożyteczną odskocznią dla sił reakcji niemieckiej wogóle.

Artykuł ten jest tem dziwniejszy, że za cztery tygodnie kanclerz Brüning przybywa do Londynu na zaproszenie ministra Hendersona, którego organem jest „Daily Herald”.

## Bojkot wyborów na Litwie

### przez opozycję i mniejszości

KRÓLEWIEC, 10.5. Donoszą z Kowna, że partje opozycyjne przygotowują się do ogólnego bojkotu zapowiedzianych na 15 czerwca wyborów do samorządów miejskich.

Stanowisko, jakie wobec tych wyborów zajmą mniejszości nie jest jeszcze ustalony. Cił wiać domo, mniejszości rosyjska i żydowska postanowiły wybory zbojkotować.

## Katastrofa motocyklowa w Warszawie

### Kapitan W. P. ciężko ranny

Naskutek ożywionego ruchu samochodowego, zdarzyła się wczoraj na szosie grochowskiej w Warszawie straszna katastrofa motocyklowa.

Szosa grochowska jechał na motocyklu kapitan I DAK-u, Mieczysław Kamiński wraz z szwagrem Kazimierzem Iżyckim.

Chcąc wyminąć nadjeżdżający

samochód kapitan Kamiński skręcił w bok. Motocykl uderzył w kamień przydrożny.

Kapitan Kamiński doznał pęknięcia podstawy czaszki i w stanie bardzo ciężkim przewieziony został do szpitala Ujazdowskiego. P. Iżycki odniósł jedynie lekkie obrażenia. Motocykl uległ częściowemu rozbiciu.

## Nowa metoda strajku w Japonii

TOKJO, 10.5. 200 górników zagłębia węglowego Takano zastosowała nową metodę strajku, polegającą na tem, że nie opuszczają oni podziemi, oświadczy-

szy, że nie wyjdą na powierzchnię, dopóki ich żądania nie będą uwzględnione.

Rodziny strajkujących dostarczają im pożywienie.

## Czterech robotników w płonącym samochodzie

KRAKÓW, 10.5. Na drodze między Chrzanowem a Ketami stanął nagle w płomieniach samochód ciężarowy, na którym

jechało kilku robotników. Pożar powstał wskutek eksplozji. Samochód spłonął doszczętnie. 4 robotników uległo ciężkiemu poparzeniu.

## Otwarcie wystawy budowlanej w Berlinie

BERLIN, 10.5. W Berlinie została otwarta wystawa budowlana, pierwsza tego rodzaju impreza w Niemczech po wojnie.

Wystawa przedstawia się okazale. W dziale międzynarodowym, który obejmie ekspozycje 32 państw, bierze udział również i Polska.

Dział polski znajduje się obok amerykańskiego, a przedstawia się bardzo korzystnie.

## Generał Berenguer na wolności

MADRYT, 10.5. — Generał Berenguer został wypuszczony z więzienia, w którym pozostawał pod zarzutem przyczynienia się do wykonania wyroku śmierci na przywódcach rewolucji grudnia w Jaca. Najwyższy sąd wojskowy odrzucił skargę przeciw niemu.

Możliwe, że gen. Berenguer znów stanie przed sądem, gdyż rząd republikański czyni go odpowiedzialnym za klęskę w Marokku.

## Wielki urodzaj w Stanach Zjednoczonych

LONDYN, 10.5. — Według przewidyrań obliczeń statystycznych w roku bieżącym przewidziany jest w Stanach Zjednoczonych rekordowy urodzaj pszenicy.

Obliczają, że zbiory pszenicy wyniosą 653 miliony bushów. Urodzaj w zeszłym roku wynosił 604 miliony bushów.

# Hakata gdańska nadal szaleje

## Marynarz Jeżyk ponownie skazany

GDANSK, 10.5. — Ogłoszono wyrok sądu II instancji w sprawie marynarza polskiego statku „Kopernik” Jeżyka.

Na mocy tego wyroku skarga apelacyjna od wyroku pierwszej instancji, skazującego Jeżyka za „gorący wybrzyk” na 6 tygodni aresztu została oddalona.

Odczytane przez sędziego Strupnera obszernie motywy wyroku prawie niczem nie różnią się od motywów wyroku pierwszej instancji i opierają się przeważnie na tym, że gdyby napad miał miejsce, to nie-

możliwe byłoby niezauważenie go przez marynarzy w pobliżu stojącego drugiego okrętu polskiego „Robur V” oraz przez straż stoczni Schichau.

Ta ostatnia uwaga wydaje się

tem dziwniejszą, że podczas przewodu sądowego w obu instancjach, zwłaszcza w drugiej, dobitnie wyjaśniono, że organizacja straży na oboje jest całkiem niezadawalająca.

Obrońca Jeżyka niezwłocznie zaowiedział zgłoszenie skargi kasacyjnej, żądając jednocześnie przyznania w mocy postanowienia sądu najwyższego o pozostawieniu Jeżyka na wolnej stopie.

Sąd jednak ten wniosek obrońcy odrzucił i zażądał kasy w wysokości 1500 guldenów, na którą Jeżyk się nie zgodził i oddał się do dyspozycji władz.

Obrońca ze swej strony złożył oświadczenie, że przeciw zarządzeniom sądu o aresztowaniu Jeżyka ponownie wnieśli protest do sądu najwyższego.

## Wies w płomieniach 200.000 złotych strat

BYDGOSZCZ, 10.5. — Znajdująca się w odległości 5 km. od miasta Czermejewa, wieś Rakowo, padła ofiarą pożaru.

Ogień wybuchł w zabudowaniach gospodarza Behnke i wskutek silnego wiatru przetrzącał się z jednej zagrody na drugą. Wobec szalejącego żywiołu akcja straży pożarnej była bezsilna.

Jeden z włościan, 70-letni Seck, w czasie ratowania swego jednorocznego wnuka odniósł ciężkie porażenia.

Solonoło jenaście gospodarstw. Straty obliczane są na przeszło 200 tysięcy złotych.

## Sowiety niezadowolone ze swych artystów-malarzy

MOSKWA, 10.5. Prasa sowiecka nie ukrywa swego niezadowolenia z pracy artystów-malarzy, których powołano do wzięcia udziału w pracach przygotowawczych na dzień 1-go maja.

— Sztuka — oświadcza „Krasnaja Gazieta” — która milczy w dniu, kiedy przemawiają fabryki i ulica, nie ma prawa na honorowe reprezentowanie sztuki sowieckiej.

## Kongres Izby Handlowych radzi nad kryzysem

LONDYN, 10.5. — Prasa angielska z ogromnym zainteresowaniem śledzi przebieg międzynarodowego kongresu izb handlowych w Waszyngtonie.

Oczekują, że kongres ten przyczyni się do użycia światowej symetrii gospodarczo-financej.

## Zbległy bandyta aresztowany w Opolu

KROLEWSKA HUTA, 10.5. — Policja niemiecka w Opolu aresztowała poszukiwanego listami gończym, policjanta lwowskiej nielegalnego Nuhema Szahne z Cielmna.

Szahne dokonał swego ostatniego napadu rabunkowego i morderstwa w okolicach Lwowa. Bandytę odesłano policji w Królewskiej Hucie, która odesła go następnie do Lwowa.

## Z frontu walki ze zniżką płac

### Wiec pracowników umysłowych

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie wiec zwołany przez Centr. Organizację Związków Zawod. Pracowników Umysłowych.

Przemawiał: prezes Centr. Org. poseł Dąbulewicz, który scharakteryzował obecny kryzys i sytuację finansowo-ekonomiczną. Pp. Elektowicz i

Gacki nawoływał w gorących słowach do stworzenia solidarnego frontu pracowniczego.

Po wiecu urzędnicy udali się pod gmach T-wa Ubezpieczeń „Rimione Adriatica di Sicurta”, celem zamianowania ze strajkującymi pracownikami tegoż towarzystwa.

## Afera na szkodę funduszu bezrobocia

### Aresztowanie fabrykantów fałszywych zaświadczeń

SOSNOWIEC, 10.5. W związku z ujawnieniem afery funduszu bezrobocia w Sosnowcu, aresztowano 3 mieszkańców Czeladzi, którzy wspólnie z aresztowanymi Chudzikami fałszowali zaświadczenia zakładów przemysłowych.

Są to: Jan Madry, Władysław Chudzik oraz Antoni Gnacik.

Również aresztowano syna je-

dnego z właścicieli domów w Czeladzi, Antoniego Surme.

Surma meldował w magistracie w Czeladzi różne osoby, jako zamieszkałe w jego domu, a wskazywane mu przez fałszerzy. Nazwiska te były fikcyjne. Za każdą z zameldowanych fałszywie osób, Surma pobierał wynagrodzenie do 12 zł. Śledztwo trwa.

## Straszna katastrofa na Furmanka pod

BRZEŚC, 10.5. — Dziś o godz. 2 min. 30 nad ranem, między stacją Brześć n. B. a Małoryta na 224 km. najechał pociąg osobowy na furmankę, na której oprócz wóźnicy Tarasa Kutko znajdowali się jeszcze dwaj pasażerowie Chaim Gurwicz i Osip Kosyniuk. Wszyscy

## przejeździe kolejowym kołami pociągu

trzej ponieśli śmierć na miejscu, furmanka jest doszczętnie zniszczona, komy rozszarpane.

Przyczyną katastrofy była nieostrożność wóźnicy, który chciał przejechać przez tor przed pociągiem.

## Wielkie oszustwo wekslowe na szkodę sowieckiego przedst. handlowego

BERLIN, 10.5. Policja wykryła obrzynie fałszerstwo weksli sowieckiego przedstawicielstwa handlowego.

Fałszerstw dokonywała szafka złożona z czterech ludzi w liczbie których był jeden Rosjanin.

Szafka ta puściła w obieg 7 fałszywych weksli na ogólną sumę 83.000 dolarów. Okazuje się, że w planach akcji fałszerzy było wypuszczenie w najbliższym czasie fałszywych weksli na półtora miliona dolarów.

## Śmierć za namową złamania przysięgi

### Falsty strażnik graniczny zabija komunistę

RYGA, 10.5. Z Helsingforsu donoszą, iż we wsi Harjonen został zabity przez szeregowca straży granicznej Porwari, znany komunistą Kmitinen.

Komunista ten, spotkawszy szeregowca Porwari zaczął na-

mawiać go do złamania przysięgi i przejścia na rolę konfidenta partii komunistycznej.

Obrażony podobną haniebną propozycją Porwari wyciągnął rewolwer i zabił Kmitinena na miejscu.

## Wykrycie fałszerstwa znaczków stemplowych

### Konfiskata 5000 falsyfikatów i aresztowanie

KRAKÓW, 10.5. W ostatnich czasach zauważono w Krakowie, że w obiegu znajdują się fałszywe znaczki stemplowe jednozłotowe.

Po dłuższej obserwacji wykryto wreszcie ślad fałszy-

wych znaczków.

5 tysięcy sztuk znaczków stemplowych skonfiskowano.

Ze względu na toczące się śledztwo nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.

## Międzynarodowy kredyt dla rolnictwa

GENEWA, 10.5. — Wczoraj rano pocztą lotniczą rozesłano zainteresowanym państwom dokumenty, dotyczące się utworzenia międzynarodowego towarzystwa rolnego kredytu.

Sprawa ta wejdzie na porządek najbliższej sesji rady Ligi Narodów.

## Katastrofa samochodu na górskim zakręcie

CIESZYN, 10.5. Na szosie pod Koniakowem wydarzył się ciężki wypadek samochodowy. Wskutek szybkiej jazdy na ostrym zakręcie górskim wykołcił się samochód ciężarowy, w którym prócz szofera jechało jeszcze 7 osób.

Wszyscy odnieśli ciężkie obrażenia i po prowizorycznym opatrunku odwiezieni zostali do szpitala w Żywcu.

## 12 łodzi podwodnych budują stocznie włoskie

RZYM, 10.5. Stocznie włoskie budują obecnie dwanaście łodzi podwodnych małej pojemności, z których sześć otrzymało nazwy „Diamant”, „Rubin”, „Szmaragd”, „Szafir”, „Topaz” i „Ametyst”, a drugie sześć: „Syrena”, „Najada”, „Galatea”, „Ondyna”, „Nereida” i „Amfitrita”.

## Pierwsza tona krystalicznej jodiny

MOSKWA, 10.5. Została dostarczona do Baku pierwsza tona jodiny krystalicznej, wyprodukowanej w nowej fabryce w Nefteczala.

## Dzień dzisiejszy przynosi powodzenie

Spręża on zniechęcenia życia psychicznego i religijnego, a może również przyniesie większą skłonność do marzeń, lub doznawania niezwykłych wzruszeń.

Nadaje się on do zrelaksowania wszelkich spraw wymagających spokojnego zakończenia.

Gorszy jest on natomiast dla nowych poczynań i osób wysoko postawionych.

Ranek może przynieść podrażnienia, ale południowe godziny zapowiadają się doskonale, jak również i wieczór.



Laszlo Segesdy

## LEKARZ I... KOBIETA

— Czekaj mnie — jeszcze!  
— Jeszcze! Ty mój! —  
szepiała Ewa, bijąc rozkosz po-  
całunków z ust mężczyzny. —  
Drogi — — — jedyny — — —!

Pokój tonął w półmroku. Ma-  
ła lampa, stojąca na stoliku po  
kryta była abażurem, który rzu-  
cał ciemno - purpurowy cień.

Przytulili się do siebie i rów-  
nocześnie przyszło im na myśl,  
jakby to było dobrze, gdyby nie  
byli zmuszeni liczyć się z swoją  
miłością, gdyby nie było jej me-  
ża — człowieka spokojnego i po-  
ważnego, kumpca trzeźwego, aż  
do znużenia, który właśnie znaj-  
dował się w podróży po pro-  
winoli. W podróży za interesami!

Piotr Kalman zupełnie słusznie  
cieszył się opinią najlepszego  
chirurga w mieście. Był to młody  
jeszcze człowiek o oczach  
żywych i palących i o czarnych  
włosach, stale rozwichrzonych,  
co nadawało mu wygląd poety  
lub malarza.

Piotr Kalman miał wczoraj dy-  
żur w szpitalu. Siedział w wy-  
godnym fotelu i paląc papierosa  
myślał o Ewie.

Co za cudowna kobieta! Co za  
temperament, jaka niezwykła u-  
roda!

Kochała go. Kochała go całą  
kiszka i ciałem. Piotr Kalman za-  
dowolony był i szczęśliwy, że  
jest przez nią kochany i że ją  
kochają. Gdyby Ewa była wolna,  
nie wahałby się ani chwili z po-  
ślubieniem jej. Byłoby przecież  
idealnym małżeństwem!...

Lekarz zamknął oczy i wy-  
wołał w swej wyobraźni obraz  
Ewy uroczej i kochającej.

Ostry dzwonek telefonu wy-

rwał go z zadumy. Piotr pod-  
niósł się energicznie i podszedł  
do biurka. Zdziwienie odbiło się  
na jego twarzy. Dzwoniła Ewa.

W głosie kobiety drżało naj-  
wyższe zdenerwowanie.

— Piotrze! Stało się straszne  
nieszczeście. Mał mój... spiesząc  
do miasta miał katastrofę samo-  
chodową... Wiesz, jak on jeź-  
dził... Sto kilometrów na godzi-  
nę to dla niego drobiazg!... Ma  
rozbita czaszkę... W tej chwili  
wyszedł lekarz... Potrzebna jest  
natychmiastowa operacja... na-  
tychmiastowa. — Rozumiesz?...

Głos doktora Kalmana był nie-  
co zachrypnięty, gdy spytał:

— Chcesz bym go operował?  
Chcesz żebym ja go operował?

— Tak, Piotrze! — zabrzmiał  
w mikrofonie nieco spokojniej-  
szy głos kobiety. — Ty jesteś  
przecież największym i najdot-  
niejszym z chirurgów... To po-  
dobno ciężka operacja...

— Czy pamiętasz o czym mó-  
wiliśmy wieczorem?... O tem,  
że człowiek ten, jest zapora, któ-  
ra nas dzieli! Ale mniejsza o  
tem! Niech natychmiast przy-  
wiezie go do kliniki karetka Po-  
gotowia...

Położył słuchawkę i stał przez  
długą chwilę bez ruchu.

Wolnym krokiem podszedł do  
dzwonka. Na sygnał ukazał się  
w drzwiach służący.

— Przygotować salę opera-  
cyjną! Jakna przedzej!...

Drżącymi nieco rękami zapalił  
papierosa, który był zgasł. Miał  
ratować życie człowieka, które-  
go śmierci pragnął jaknajbar-  
dziej szczerze. Człowieka, do  
którego należała Ewa. Jego  
Ewa!

— Powiniem umrzeć! — za-  
mruczał do siebie. — Podobna  
okazja zdarza się tylko raz w  
życiu. — Usunę zapórę, która  
mnie dzieli od Ewy!... Jestem le-  
karzem, będę wiedział, jak to  
zrobić...

Przed gmachem kliniki zatrzy-  
mała się równocześnie karetka  
Pogotowia prywatny samo-  
chód.

Ewa wbiegła do gabinetu dy-  
żurnego lekarza. Piotr zbladł na  
jej widok.

Po twarzy kobiety spływały  
łzy. Uchwyciła go za rękę:

— Słuchaj, Piotrze! On już  
jest!... Przywiozłam go... Rób,  
co w twojej mocy, by go urato-  
wać! Zawdzięczam mi tak wie-  
le, tak bardzo wiele!... Ty wiesz,  
że on mnie bardzo kochał... speł-

niał każdy mój kaprys, nosił  
mnie poprostu na rękach... Pio-  
trze...

Lekarz ucałował jej rękę.  
— Przedewszystkiem proszę  
się uspokoić! Operacja uda się!  
Musisz się udać!

— To dobrze, Piotrze. Nie mo-  
glabym żyć bez niego!

Spojrzał na nią uważnie.  
— Nie mogłabyś... nie mogła-  
by pani żyć bez niego?... Zatem,  
trzeba go uratować!

Wydawał w sali operacyjnej  
ostatnie polecenia, wydawał je  
zupełnie mechanicznie. Myślał  
o czemś całkiem innym. O tem,  
że Ewa dopiero teraz w obliczu  
grożącej jej meżowi śmierci, zo-  
zumiała, że mał ów był jej droż-  
szym nad życie, droższym nad  
„niego” — nad Piotra!

Podszedł do leżącego na stole  
operacyjnym nieprzytomnego me-  
ża Ewy i począł dokładnie usu-  
wać nasiąkłe krwią bandażę.

Zwrócił się do asystentów i  
personelu pomocniczego:

— Zaczynamy! — rzekł spo-  
kojnym głosem.

W pół godziny później dr.  
Piotr Kalman wpadł do pokoju  
dyżurnego lekarza, gdzie czeka-  
ła pełna trwoży Ewa.

Spojrzała na niego pytająco,  
zamarta oczyma na jego war-  
gach:

— Operacja?...  
— Udała się najzupełniej!  
— Bedzie żył?  
— Tak! Recze za jego życie!

Powtarzam raz jeszcze: ope-  
racja udała się świetnie!

Lekarz uklonił się i szybko  
opuścił gabinet, zamykając sta-  
rannie drzwi za sobą.

**SPOKOJNĄ STAROŚĆ BĘDZIESZ MIAŁ**  
**gdy otworzysz P.K.O — książeczkę**  
**sobie w — P.K.O — oszczędnościową**

**CZYTAJCIE TYGODNIK KINO**  
**ILUSTROWANY**

## Każdy ma prawo głosu

## NOTATNIK SKARG

## Józefa Gawędy

## SEKRETARKA PANA SZEFA.

„Czy mam pozwolić narzeczonej  
pracować w biurze?” — takim py-  
taniem zaczyna swój list p. Jerzy  
B. z Warszawy i zwierza się dalej  
ze swoich trosk oraz wątpliwości.

„Od lat dwóch jestem zaręczony  
z bardzo dobrą, miłą, wesołą ale  
na nieszczęście bardzo ładną i nie-  
zwykle pociągającą panną. Pobrać  
możemy się dopiero za rok, gdyż  
ja nadal studuję. A moja Iza skoń-  
czyła już swoje wykształcenie i od  
pół roku podobno wściekle się nu-  
dzi.

A pozatem zachorowała na samo-  
dzielność. Oświadczyła mi, że mu-  
si pracować i zarabiać na swoje u-  
trzymanie i ubranie. Jest w tem  
sporo przesady, gdyż mieszka u re-  
dyców, ludzi dość zamożnych, któ-  
rzy mogą jeszcze przez ten rok to-  
żyć na utrzymanie córki.

Jednak Iza twierdzi, że zwraca-  
nie się do ojców po nowy kapelus  
lub rękawiczki kosztuje ją dużo no

ralnie, gdyż czasy są ciężkie. W ta-  
jemniej przede mną skończyła kurs  
pisania na maszynie i stenografie.  
Po krótkich staraniach, oczywiście  
dzięki swojej powierzchowności, o-  
trzymała posadę w jednym z pry-  
watnych biur. Od 1 czerwca ma za-  
cząć „pracować”.

Niech się Redaktor nie dziwi, że  
ze wziętem to słowo w cudzysłów,  
gdyż mam specjalnie wyrobione po-  
jęcie o pracy tych sekretarek oso-  
bistych szefa, a właśnie taką po-  
sadę ma objąć moja narzeczonea.

Bawi ją to niesłychanie. Sprawia  
sobie obecnie angielskie bluzki, krót-  
kie spódniczki, jakich musi podob-  
no używać „kobieta pracująca”.

Nie mogę spokojnie pomyśleć o  
tem, że moja Iza już za kilka ty-  
godni będzie spędzała całe godzi-  
ny w towarzystwie grubego, oble-  
śnego szefa, cynicznych kolegów i  
rozwydrzonych koleżanek. Nauczy  
się palić papierosa, słuchać i opo-  
wiadać „zabawne” kawały.

A co będzie potem? Nie wiem  
co mam robić, zagroziłem jej zer-  
waniem, ale nie wiem, czy mi star-  
czy siły. Proszę o radę, czy zgo-  
dzić się na to jej pracę, czy też zer-  
wać?”

— Panie Jerzy, położenie Pań-  
skie jest istotnie niemiłe. Nie trze-  
ba jednak dramatyzować, że na-  
rzeczona Pańska, szykując się do  
objęcia posady, myśli trochę o  
strojach, to naturalne u ładnej jak  
Pan pisze efektownej kobiety.

Te istoty zawsze i wszędzie chcą  
wyglądać pociągająco. Prawdziwa  
kobieta, nawet podczas pożaru, ra-  
tuje przede wszystkim swoją to-  
robkę z pudrem i pomadką.

Z tym grubym szefem, koleżan-  
kami i kolegami też jest sporo prze-  
sady. Otoczenie wiele może, ale  
nie wszystko. Jeśli interesy pań-  
skie, jako narzeczonego mają być  
narażone na szwank, to choćby  
Pan swoją kochaną — umieścił na  
bezludnej wyspie, zawsze znajdzie  
sobie na niej jakiegoś Robinsona,  
żeby z nim Pana zdradzić.

Pewnie, że lepiej byłoby nie wy-  
stawić jej na pokusy, ale widzę,  
że będzie się Pan musiał zgodzić.  
Proszę zatem nie robić trudności.  
Jednak mieć noży i uszy otwarte.

Gdyby Pan przekonał się, że re-

czywiście dzieje się w tem biurze  
coś niewyraźnego, zawsze będzie  
czas zerwać. Dziś Pański protest  
zostanie zignorowany.

„PREZ Z KURZEM  
NA WYŚCIGACH”.

„Jestem zagorzałym sportowcem.  
Przepadam za wyścigami konnymi,  
biardem, dominem i kartami. O-  
prócz pierwszego wszystko pozos-  
tałe sporty uprawiać mogę bez na-  
rażenia się na tykanie kurzu, które-  
go jestem wrogiem.

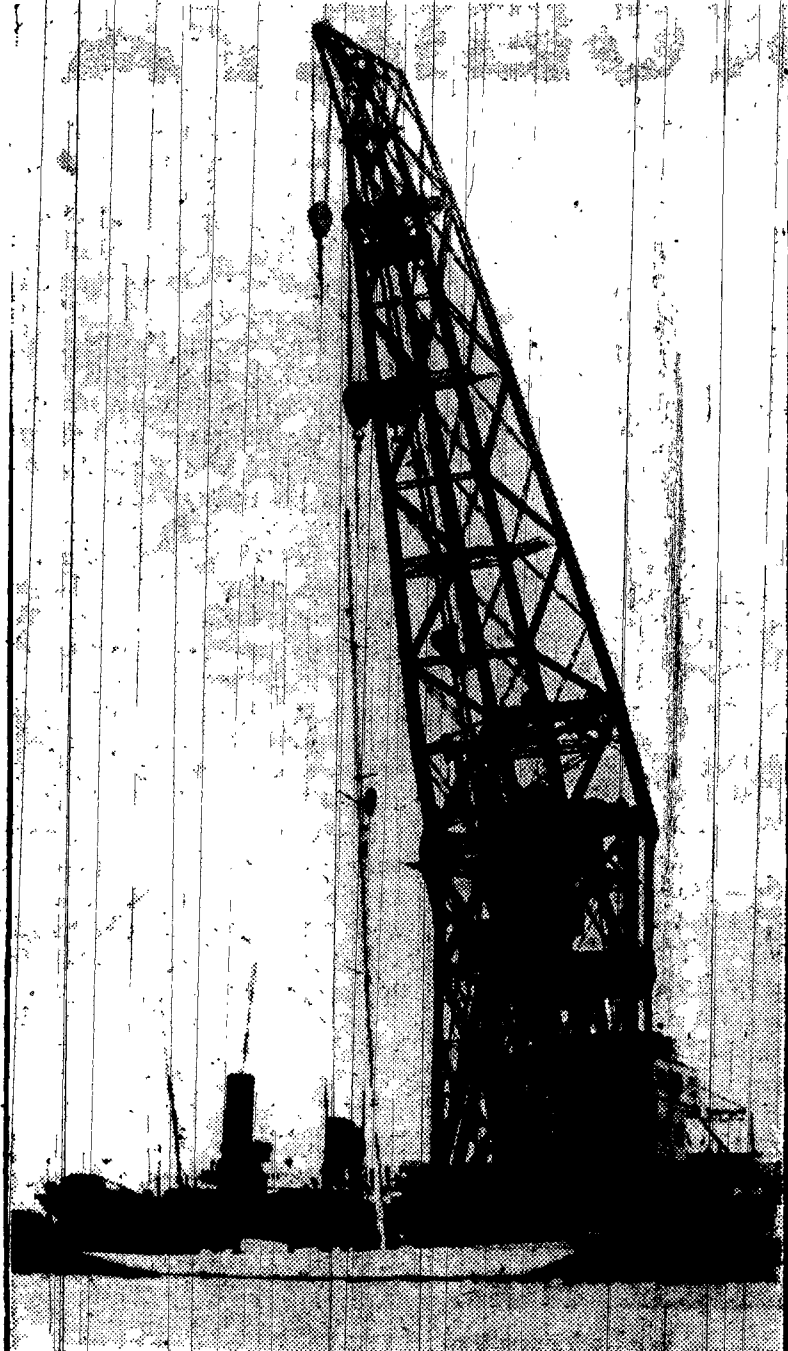
Ale zato podczas wyścigów, w  
kilku dniach obecnego sezonu na-  
jadłem go się już do syta.

Ubrania, kapelusze oraz twarze  
bywalców toru wyścigowego po-  
krywają się szarą powłoką, kiedy  
się patrzy na wychodzących z po-  
la Mokotowskiego graczy, nie wia-  
domo, co jest przyczyną szarości  
miejsc bładości ich twarzy. Nie je-  
den może pomyśleć, że to „szcze-  
ście” w totalizatorze zawsze dzia-  
ła w ten sposób. Nie trzeba doda-  
wać, że widok taki może odstra-  
szyć niejednego.

A zatem zarząd wyścigów wo  
własnym interesie powinien nie-  
zwłocznie nakazać polewanie tere-  
nów, po których spaceruje publicz-  
ność.

„Stary gracz z Warszawy”.

## Montowanie masztu



na yachcie angielskiego bogacza Andreae — „Candida”... przy pomocy kolosalnego żurawia w porcie Portsmouth.

## „Co pan tam ma pod sukienką“...



Groteskowa scena z wesołego święta wojsk angielskich w Aldershot. Reprezentowane tam były stroje żołnierzy od najdawniejszych czasów do dzisiejszych.

## „Nautilus” i „Zeppelin” naznaczyły sobie randkę na biegunie

Wczoraj podpisano w Monachium umowę między właścicielem „Nautilusa”, inżynierem Wilkinsem i komendantem sterowca niemieckiego „Hr. Zeppelin” dr. Ecknerem, na podstawie której „Nautilus” i „Zeppelin” mają się spotkać na biegunie północnym i wspólnie przeprowadzić tam badania naukowe.

Wyprawie Zeppelina chodzi o uzyskanie odpowiedzi na pytanie, czy sterowce są najodpowiedniejszym środkiem komunikacyj-

nym dla badań arktycznych i czy mogą być skutecznie użyte do akcji aprowizacyjnej i ratowniczej w stosunku do innych wypraw, podróżujących lądem albo wodą.

Zeppelin będzie zaopatrzony we wszystkie przybory, potrzebne do wyprawy biegunowej, jak sanie, łodzie, odpowiednie ubranie, oraz prowiant.

Wśród uczestników wyprawy znajdować się będzie kilku wybitnych uczonych i badaczy.

Start Zeppelina zależeć będzie w zupełności

od postępów Nautilusa na morzach północnych.

Ponieważ szybkość sterowca jest znacznie większa niż szybkość łodzi podwodnej, Zeppelin wyruszy ze swej bazy operacyjnej w Kraju Franciszka Józefa dopiero wówczas, gdy Nautilus będzie już tylko o kilka dni podróży oddalony od bieguna. Nastąpi to prawdopodobnie

w połowie lipca.

Dr. Eckner oświadczył, że na sterowcu jego będą reprezentanci Niemiec, Anglii, Stanów Zjednoczonych oraz Rosji. Łącznie z załogą będzie na pokładzie

około 45 osób.

Wyprawa Zeppelina finansowana jest przez znanego wydawcę angielskiego Hearsta.

Przyjaciółka mamy do małej Zosi, która właśnie powróciła od dentysty:

— Bardzo krzyczałaś?  
— Wcale nie, proszę pani.  
— To ty jesteś odważna dziewczyna. A co ci robił dentysta?  
— Mnie nic. Wyrwał dwa zęby memu małemu braciszkiwi, sięcznych kociat, i

★

— Dlaczego tak szybko wyjeżdżasz, skoro dziś dostałaś przekaz pieniężny od meża?

— Właśnie dlatego.

## Ujeżdżanie dzikiego buhaja



Cow-boy, a zarazem artysta filmowy amerykański — Hoyt Gibson założył się, że ujeździ dzikiego byka. Próba skończyła się przykrym upadkiem, bez gorszych, oprócz przegrania zakładu, następstw.



## Królowa wiosny



W angielskiej miejscowości Watworth co roku obiera się mała „Królowa wiosny”, przyczem koronę z kwiatów otrzymuje ona z rąk swej poprzedniczki.

## Chusteczki przeciw żądłom Atak pszczoł na pasażerów samolotu

Pasażerowie pewnego samolotu, pełniącego służbę na linii Marsylja — Paryż, mieli podróż **bardzo urozmaiconą.**

Przed wystartowaniem z Marsylii załadowano na samolot 10 skrzyń pod adresem pewnego pszczelarza paryskiego.

Okazało się potem, że skrzynie były właściwie ulami i każda z nich zawierała rój tych pracowitych owadów.

Nieszczęście chciało, że w drodze zerwał się

**dość silny wiatr**

i że po kilku przechyleniach się samolotu, równowaga umiarkowanie ułożonych w pomieszczeniu bagażowym skrzyń zachwiała się.

Jedna z nich naskutek uderzenia rozbiła się i pszczoły, podrażnione zaczęły latać dokoła swego zniszczonego domostwa.

Wreszcie część roju przedostała się do kabiny pasażerskiej, gdzie wypowiedziano pszczołom

**energię walkę**

z pomocą chusteczek. Niewiele to jednak pomogło. Ostatecznie pasażerowie musieli zadowolić się zakryciem twarzy chustkami i umieszczeniem rąk w kieszeni.

— Wyobraź sobie... czterech moich przyjaciół utonęło skutkiem wywrócenia się łodzi... ja tylko jeden ocalałem!

— Jakimże sposobem?

— Hm... widzisz... płynąłem na innej łodzi.

★

On — Czy długo jeszcze będzie trwała ta toaleta?

Ona — Chwileczkę!.. Włóż tylko nowe podwiązki. Nie chcę, by twoi przyjaciele mówili, że wyszedłszy za ciebie, zaniedbuje się — w stroju!..

★

— Mój synu, czuję, że mój koniec już bliski — mówię pewnie brydzyta — nie zostawiam ci żadnego majątku — ale daję ci więcej!

— Co, drogi ojcze?

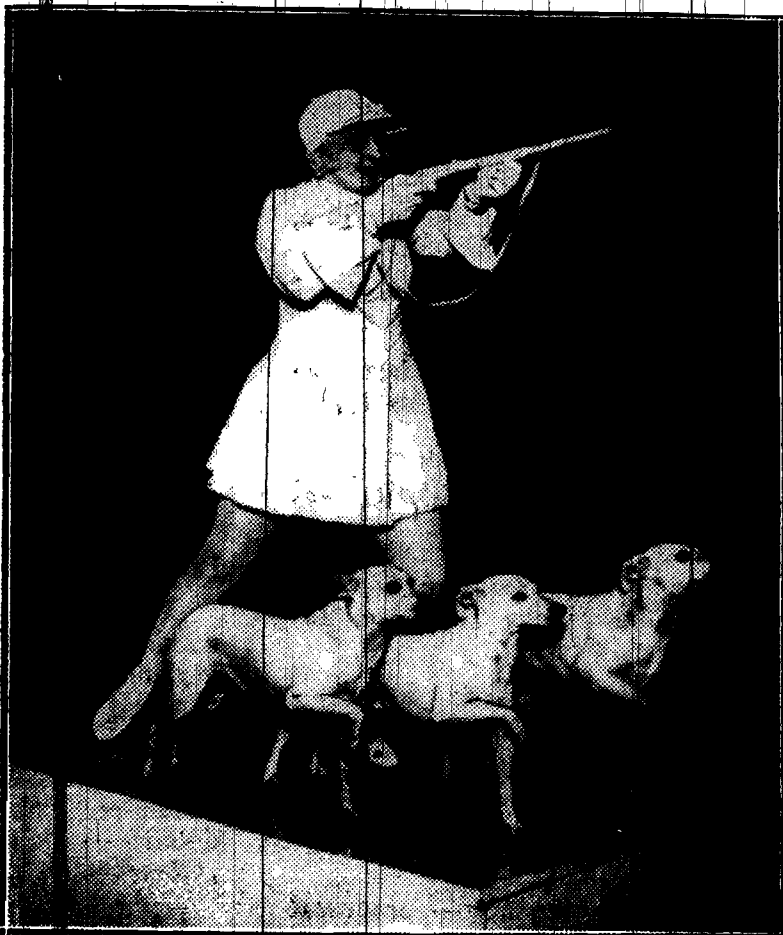
— Daję ci radę: jeśli będziesz na rękę, to nigdy nie wychodź z krótkiego koloru!

Rzecz prosta, że nie obeszło się bez licznych uządleń, które zresztą nie pociągnęły za sobą **żadnych poważniejszych skutków.**

Po przybyciu do Paryża wydobyto rozbity uł, do którego też natychmiast ściągnęły zewsząd pszczoły, pilnując swego dobytka aż do chwili, kiedy zjawił się na lotnisku zawiadomiony o wypadku właściciel z nowym ułem, w którym umieścić rój wraz z królową.

Pasażerowie prawdopodobnie **długo pamiętać będą** podróż, podczas której zaatakowani zostali przez pszczoły na wysokości 1500 metrów.

## Zywa rzeźba



„Łowy” — jeden z numerów programu berlińskiego teatrzyku „Scala”, naśladujący rzeźbę, w wykonaniu artystki Ferry Con i jej tresowanych piesków.

— Kiedyż mi pan odda pieniądze, któreś pan odemnie pożyczyl?

— Niech pan zaczeka jeszcze trochę.

— Nie będę dłużej czekał ani minuty i nie ruszę się stąd, dopóki mi pan nie zapłaci.

— W takim razie niedługo pan będziesz czekał, bo jutro

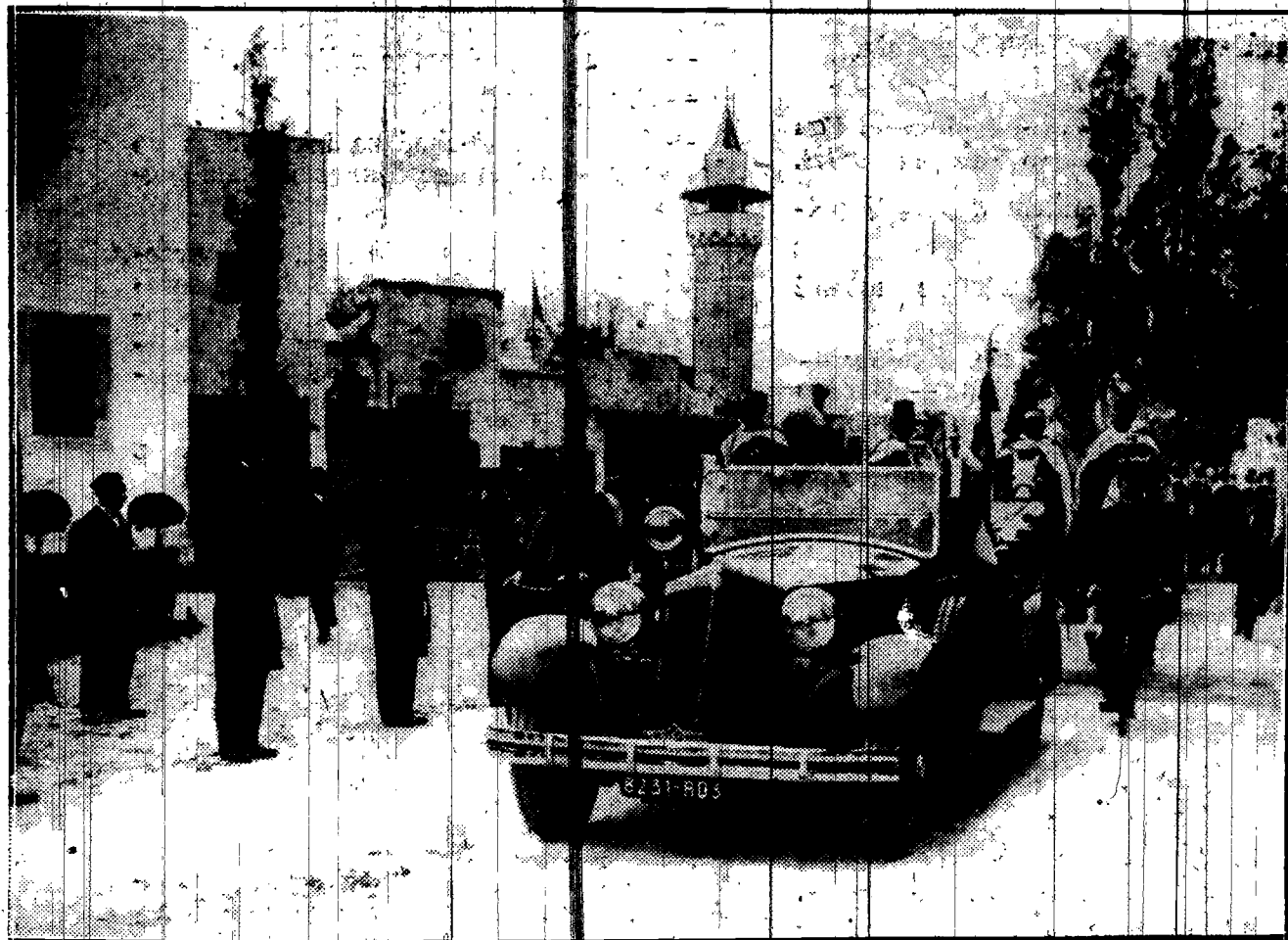
mnie gospodarz wyrzuci z mieszkania.

★

**Sędzia** — Pańska teściowa oskarża tu pana, że dałeś jej trąciznę.

**Zięć** — To kłamstwo! Lecz, aby przekonać się, że mówię prawdę, może prześwietny sąd raczy zarządzić — sekcję!..

## Otwarcie „wystawy kolonij” w Paryżu



Prezydent Francji — Doumergue z eskortą honorową przejeżdża przed pawilonem Tunisu w dniu uroczystego otwarcia wystawy.

# Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

W NOWEJ ROU

Wolska milczała. Cóż mogła odpowiedzieć na pytanie, które jej zadał Kalinkin?

Sklamać? Wymyślić jakieś nazwisko i adres nieistniejącej siostry?

Wiedziała dobrze, że Rosjanie bez trudu przekonają się, iż mówiła nieprawdę.

Milczeć? Nie mówić nic?

Miała przed sobą człowieka, który był kierownikiem akcji szpiegowskiej, na cóż więc zdaloby się zapieranie i milczenie, czyż nie potrafiłby on wydobyć z niej wszystko, albo okolicznościami drogami doprowadzić się do wszystkiego.

Pozostawała jeszcze trzecia droga — Wolska wybrała ją po długim wahaniu.

— Sklamalam panu — rzekła cicho. — Sklamalam, mówiąc o swej siostrze i o siostrzeczce od męża. Musiałam coś wymyślić...

— Więc nie masz męża? — przerwał jej Kalinkin.

— Nie, nie mam... Powiem panu całą prawdę o sobie, ale jeszcze nie dzisiaj. Jestem tak wstrząśnięta i zmęczona... — tłumaczyła się pokornym głosem, zupełnie zrezygnowana i już gotowa na wszystko.

— Powiedz tylko w dwóch słowach: Wolisz nie występować pod swoim prawdziwym nazwiskiem? — zapytał.

— Tak... — szepnęła.

— Rozumiem... Dostarczę ci paszport na obce nazwisko, ułuszcisz sobie włosy i nikt cię nie pozna... Jesteś zmęczona, spij więc, ale pamiętaj, że musisz mi później opowiedzieć swą tajemnicę.

Wolska nie słyszała już ostatnich słów Rosjanina. Śmiertelnie zmęczona — zasnęła twardym, kamieniem snem.

Kalinkin wyszedł pociągiem z pokoju.

★

W gabinecie towarzysza komisarza Kalinkina było oprócz niego dwóch ludzi.

Obaj stali przed biurkiem w pozycji pełnej szacunku.

Jeden z nich skończył właśnie mówić coś.

— Dobrze spisaliście się. Prośbę — odezwał się do niego Kalinkin. — Bardzo dobrze... Teraz już wiem wszystko o tej kobiecie... Wolska, Janina Wolska... — dodał cicho, czytając notatki, które sam przed chwilą robił, słuchając raportu swego agenta.

— A czy tam w urzędzie śledczym nie mają jeszcze na was podejrzenia, a?...

— Nie towarzyszu. Oni są przekonani, że jestem ich wywiadowcą i nic więcej... Ale towarzysz komisarz miał dobry pomysł, żeby właśnie do mnie zwrócić się z tą sprawą. Jak zaczęliście mi mówić o takiej kobiecie, to od razu sobie pomyślałem: — oho, czy to nie ta nasza Wolska, której nijak znaleźć nie możemy, a która z całą pewnością musi być w Warszawie...

— No a do kogoż miałbym się zwracać, jak nie do was... Macie tu zapłatę i

tymczasem dowidzenia.

Kalinkin wręczył agentowi papierek dziesięciodolarowy i uściśnął mu rękę na pożegnanie.

— Co nowego Butrin? — zapytał po jego wyjściu drugiego mężczyźna, który był sekretarzem Kalinkina.

— Szyfr, towarzyszu...

— Skąd?

— Z „Gławsztaba“ Moskwy...

— Dawać tu...

Kalinkin wziął do ręki podaną mu przez Butrina depeszę i czytał:

„Podać szybko, dokładne dane o zmianach w nagrywaniu płyt w fabryce gramofonów, Ojciec“.

— Ojciec, to pamiętam, że znaczy sztab główny, „gławsztab“, ale reszta trzeba będzie rozszyfrować — powiedział Kalinkin i zwracając się do sekretarza, dodał: — Podajcie mi klucz szyfrowy „Gławsztabu“...

Po upływie dwóch minut szef wywiadu wojskowego, Kalinkin, znalazł treść depeszy swego sztabu.

Brzmiała ona następująco:

„Podać szybko dokładne dane o zmianach w programach nauki w Wyższej Szkole Wojskowej, Gławsztab“.

— Djabli nadali — zaklął Kalinkin. — Niema tygodnia, żeby nie było jakiegoś nowego zlecenia. Przecież wszyscy nasi ludzie są w robocie nad dawnymi zadaniami. Zaraz, a co robi „Frank“? — zapytał sekretarza.

— Poselstwo japońskie, towarzyszu...

— Hm... — rozmyślał Kalinkin na głos.

— Wyższa Szkoła Wojskowa... No cóż, tu trzeba dobrać się do któregoś ze słuchaczy — oficerów... Najlepiej byłoby zrobić to przez kobietę... gdzie jest „Rusalka“?

— Nie wróciła jeszcze z Berlina.

— A „Titina“?

— Musiała wyjechać na jakiś czas do Moskwy po tej aferze lotniczej i samobójstwie pułkownika...

— Wiem, wiem, pamiętam... — przerwał gniewnie Kalinkin. A to diabła sprawa... Toż to są jedyne nasze kobiety, które są do ludzi podobne i mogą się mężczyznom podobać, reszta to śmiecie, straszliwa prawdziwe.

— Możeby wytelegrafować kogoś z Berlina? — zaproponował sekretarz.

— Nie! — zawołał nagle Kalinkin, ucieśniony myślą, która mu przyszła do głowy. — Nie, nie potrzebuję! Zrobimy próbę z tą Wolską, która jest a mnie w mieszkaniu... Ładna jest, szykowna, może w głowie zawrócić... Niech pokaże, co umie...

— Dobry pomysł, towarzyszu... — pochwalił sekretarz.

— Musicie przygotować dla niej jakiś paszport — polecił Kalinkin i dostarczyć mi na jutro listę oficerów — słuchaczy Akademii Wojskowej. Muszę wybrać parę nazwisk dla niej, żeby miała w czym wybierać...

— A choćby i dziś, towarzyszu. Przecież spóś ten mamy u siebie oddawna.

— No to doskonale, zajmie się tem wobec tego jutro zrana.

★

W pokoju było zupełnie ciemno. Kiedy Wolska otworzyła oczy.

W pierwszej chwili nie mogła sobie przypomnieć, gdzie się znajduje, ani odgadnąć, czy to wieczór, czy noc.

W głowie miała szum, całe ciało ją bolało.

Nagle, w jakimś błyskawicznym skoku pamięci przypomniała sobie wszystko.

Stała jej w oczach, jak żywa twarz sowieckiego żołnierza.

Wolska wzdrygnęła się i przedko wyskoczyła z łóżka.

Zapaliła światło i pośpiesznie zaczęła się ubierać.

W dziesięć minut później, zupełnie już ubrana, wysunęła się ostrożnie z pokoju. Korytarz był oświetlony.

Gurzała głośno.

— Wypalaś się już? — usłyszała głos Kalinkina a po chwili zobaczyła jego, wychodzącego ze stołowego pokoju.

— Masz tu wodę utlenioną — podał jej dużą flaszkę. — Musisz sobie zaraz rozjaśnić włosy, bo inaczej nie możesz pójść na ulicę. A poza to od tej chwili nazywasz się Berta Kaufman, zapamiętaj sobie: Berta Kaufman, jesteś obywatelką szwajcarską, pracujesz jako maszynistka w przedstawicielstwie handlowym Sowieków. Masz tu paszport — teraz już jesteś bezpieczna, nawet, gdyby jakdemś szpiegowi przyszła ochota wyłęgimować ciebie.

Wolska nie mówiła nic. Była zupełnie bierna, gotowa na wszystko...

— No, idź, utlen sobie włosy, a potem pojedziemy na kolację — powiedział Kalinkin.

— Jakto, pojedziemy? — odezwała się zdziwiona. — Nie w domu?

— Nie, w domu nie będziemy jeść przez parę dni, do czasu, aż znajdzie sobie służącego, który będzie umiał tak dobrze gotować, jak Iwan... Szkoda kanalii.

Wolska poszła do kąpielowego pokoju, aby zająć się zmianą koloru swych włosów, a kiedy wróciła z powrotem, Kalinkin stał już ubrany w futro.

— Brawo! — zawołał. — Jesteś piękna ruda - blondynką. No, ubieraj się teraz przedko, bo jestem głodny jak wilk a i ty pewno też.

Podawał jej futro, kiedy rozległ się dzwonek przy wejściu.

— Któż to może być? — zdziwił się Kalinkin. — Moi ludzie nigdy nie przychodzą do mnie niewolani, tylko telefonują...

Dzwonek zadzwieczył drugi raz głośno, natarczywie.

Kalinkin wepchnął Wolską do stołowego pokoju i zamknawszy za nią drzwi, pobiegł do przedpokoju.

Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.



# Ekspedycja do krainy białej śmierci na ratunek zaginionego lotnika

Z Sztokholmu wyruszyła już trzecia ekspedycja ratunkowa dla odnalezienia angielskiego lotnika Augusta Courtauld, który od grudnia ubiegłego roku pozostaje w głębi Grenlandji, na wysokości 9000 stóp ponad powierzchnią morza.

Miał on być zabrany ze swego obozu zimowego w lutym, z powodu mgły jednak i niesprzyjających warunków atmosferycznych nie można było tego dotychczas usku-

tecznić.

Ponieważ Courtauld zaopatrzony był w żywność tylko do końca kwietnia, kwestja dotarcia do niego jest dla niego

**kwestją życia i śmierci.**

Pierwsza wyprawa ratunkowa wyruszyła w głąb Grenlandji 4 marca, wróciła jednak 19 kwietnia, z powodu braku środków żywności, nie odnalazszy obozu Courtaulda. Nie lepsze wyniki miała do zapi-

sania wyprawa druga, która wyruszyła 21 kwietnia. Trudność polega na tem, że wyjazd pół lodowych zmienia się nie do poznania w ciągu kilku miesięcy i dlatego często nie daje się odnaleźć pozostawionych w jakimś miejscu prowiantów, zapasów czy ludzi.

Na czole obecnej wyprawy, która rozprządza jednopłatowcem, urządzonym tak, że może lądować zarówno na śniegu, jak na lodzie oraz siadać na wodzie, stoi wyprawny lotnik szwedzki kapitan Ahrenberg.

Wyruszy on samolotem z Bergen i przez wyspy Farer i Islandje dotrze do Angmagsalik na Grenlandji.

Pozatem wynajęto statek wielorybiczny „Isbiörn”, który wypłynął ma z Tromsø, mając na pokładzie dwa samoloty i zawinąć do portu Angmagsalik na Grenlandji, gdzie będzie odgrywał rolę niejako bazy operacyjnej

dla ekspedycji, oraz składu prowiantów.

Z Angmagsaliku na Grenlandji ekspedycja wyruszy na północ saniami zaprzężonymi w psy. Podczas gdy samoloty będą podryli nikiem wskazywały drogę i rzucały im żywność.

Zaginiony Courtauld zostawiony był na Grenlandji na własne zadanie, chciał bowiem dokonać

ważnych obserwacji podczas zimy północnej.

Przebycie zimy w tych stronach, wśród nieustannej nocy i na mrozie, o którym nie ma się pojęcia, jeżeli się go nie doświadczyło, wymaga

wielkiego bohaterstwa.

Więści o zaginionym bohaterze nauki oczekują z jednakością niecierpliwością, zarówno jego rodzice, którzy świeżo powrócili do Anglii z Ameryki, jak jego narzeczona, Molly Montgomerie.

## Trzy kielichy trucizny

### Smiertelny toast na pożegnanie szczęścia

Tragiczny obrót wzięła chwila pojednania się z mężem pani Katarzyny Garrison w Chicago.

Utrzymywała ona dłuższe stosunki z niejakim J. Hartungiem, ostatecznie jednak

pozdziła się z mężem i wróciła do niego.

Oboje pewnego dnia przyszli do mieszkania Hartunga po rzeczy Garrisonowej.

Hartung napozór godził się na nieuniknioną rozłąkę z kobietą, która jeszcze kochał. Przed odejściem pary małżeńskiej jednak nalał do trzech kieliszków likieru i rzekł:

„Napitaj się na pożegnanie”.

Garrison odmówił, żona jego jednak oraz jej były kochanek, wychyliłi do kieliszku i padli na ziemię, jak piorunem rażeni. W likierze znajdował się

**kwas pruski,** który, jak wiadomo, jest gwałtowną trucizną.

Hartung prawdopodobnie chciał pierwotnie popełnić tylko samo-

obójstwo i w tym celu przygotował sobie zatruty likier. Na widok jednak ukochanej kobiety, którą tracił nazawsze,

obudził się w nim zbrodniczy zamiar

otrucia małżonków i siebie.

## Zdradzieckie listy i czek zaprowadziły do grobu niewierną narzeczoną

Przed przysięgami trybunału Sekwany rozgrywa się sprawa, która budzi

**niezwykłe zainteresowanie** i ściaga do pomurej sali sądowej widzów z najlepszych sfer towarzysztwa paryskiego.

Właściwie rzecz jest zupełnie banalna.

Andrzej Baurdin, lat 29, zareczony był z 21-letnią Krystyną Aubin. Była ładna i żywa, więc kochał ją uczciwie i

**wierzył w jej wierność...**

Aleści jednego razu, zajrzawszy

do jej korekty, znalazł tam między puderniczką a lusterkiem czek oraz kilka listów. Zaciekawiony przeczytał listy i... cały jego gmach wiary i miłości runął w gruzy. Nie było wątpliwości. Krystyna go zdradzała.

Zdradzała go za pieniądze z czło-wiektem, którego nazwisko figurowało na czeku.

Poszedł do niego i znalazł potwierdzenie swych podejrzeń: „Ten trzeci” bogaty rentier wcale nie wypierał się stosunku swego do Krystyny, którą uważał za osobę wolną.

Tego samego wieczora Bourdin, który jest inżynierem, absolwentem szkoły centralnej, udał się do pokoju swej narzeczonej i trzema strzałami pozbawił ją życia.

Bez protestu dał się potem sąsiedom zaprowadzić do najbliższego komisariatu.

Podczas rozprawy wychodzą na jaw szczegóły jego życia, które mu zjednują jeszcze większe sympatie sędziów. Okazuje się, że ten niezmordowany pracownik odstąpił

swoją część spuścizny po rodzicach siostrze, aby mogła dokończyć studia, jako lekarka.

Zeznaje głosem równym i spokojnym, który raz tylko się zachwiał, gdy oskarżony wymawiał słowa: — Kochałem Krystynę do szaleństwa...

A kim była ta „kochana do szaleństwa” Krystyna? Kobieta sprzedajna, która handlowała swem ciałem.

Nietylko oddawała się za pieniądze starcowi, którego czek miała w swej torebce, ale ponadto figurowała w spisach personelu pewnego, dobrze znanego policyjnego domu schadzek.

Nieskazitelnym Bourdin o tym drugim fakcie nie wiedział. Jemu wystarczył stosunek swej narzeczonej do bogatego starca, aby czuć się pokrzywdzonym na swem uczuciu i honorze.

Wymierzył sobie sprawiedliwość, do czego nie miał prawa.

I dlatego zasiadł przed przysięgłymi, którzy zapewne wydadzą mu wyrok łaskawy.

## Guzik na sercu

### uratował życie młodej kobiecie

Dwóch belgijskich bandytów z pod Liege, Jerzy Cuvelier i Henryk Stassinot, postanowili w angielskiem mieście portowem Dover

**zdożyć pieniądze,** o które dziś każdemu tak trudno.

Do celu swego zmierzali najkrótszą, jaka istnieje, drogą, która jednak, wbrew przysłowiu, okazała się nie najlepszą.

Mianowicie, zaopatrzwszy się w browning, napadli w nocy na powracającą z domu pannę Woollett. i

zagroziwszy jej rewolwerem zażądali od przerażonej niewiasty pieniędzy.

Ody odpowiedziała, że nie ma przy sobie gotówki, chwycili ją za ręce, zabrali jej torebkę, a potem jeden z nich strzelił do niej, mierząc w pierś.

Odgłos strzału widocznie przestraszył samych bandytów, gdyż uciekli, porzucając torebkę.

Oliara dzikiego napadu, wpadła do najbliższego domu, gdzie stwierdzono, że

**kula odbiła się od metalowego guzika jej paltka.**

Guzik ten uratował jej życie, gdyż w przeciwnym razie pocisk byłby przeszył jej serce.

Bandytów nazajutrz ujęto w ich pokoju w jednym z poprzednich hoteli w okolicach portu. Tam też znaleziono w koniku ukryty rewolwer oraz nabo-

## Bestjalski mord rabunkowy Dwa trupy skrepowane powrozami

W małej wiosce Nibas, koło miasta Arbeville we Francji popełnione zostało

**podwójne morderstwo,** które wzburzyło całą ludność okoliczną.

Rolnik, 70-letni Alfred Delahaye i jego starsza o lat 12 siostra Marja, uchodzili powszechnie za bardzo zamożnych ludzi. Żyli jednak mniej niż skromnie, skłaniając się do najniezbędniejszych potrzeb. Chodziły też pogłębki, że staruszkowie traja na gieldzie i że przeprowadzili kilka

**bardzo szczęśliwych spekulacji.** Omgdaj wieczorem jedna z sąsiadek, przyszedłszy do nich no mleko, zastała drzwi wejściowe zamknięte.

Ponieważ było to rzeczą niezwykłą, zawiadomiła o swem spostrzeżeniu sołtysa. Ody żandarmerja

wtargnęła do domu Delahay'ów, zastała ciała ich leżące na ziemi martwe.

Oboje byli skrepowani, a Marja miała głowę owiniętą zakrwawionym gałganem.

Stwierdzono, że zostali uduszeni.

W domu panował zupełny porządek. Widocznie mordercy, do brzo obznajmieni z rozkładem mieszkania i zwyczajami mieszkańców, odrazu znaleźli kasetę z pieniędzmi i otworzywszy,

**zabrali jej zawartość.** Eupem ich padło podobno 200 do 300 tysięcy franków.

Policja jest już na tropie zbrodniarzy. Ustalono, że w dniu morderstwa popołudniu w pewnej odległości od wsi

**zatrzymał się samochód,** z którego wysiadło 2 ludzi. Oni to prawdopodobnie są mordercami.

## FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnal czasu, hejnał z Krak.  
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 15.30 Odczyt dla maturzystów p. t. „Nauka o Polsce współczesnej”, wygl. prof. Al. Janowski. 15.50 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Program dla dzieci młodszych. Program dla dzieci starszych. 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 „Pieśń o grobu Proroka”, wygl. prof. B. Richter. 17.45 Transm. konc. ze Lwowa w wyk. ork. salon. pod dyr. T. Seredyńskiego. 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.55 Płyty gramofon. 20 Kwadrans buchaltera, wygl. p. Ant. Szyller. 20.15 Odczyt muzyczny. 20.30 Transm. koncertu międzynarodowego z Belgii. 22 P. Paweł Hulka-Laskowski wygl. feljton p. t. „Człowiek Niezauważony”. 22.15 Koncert z płyt gramofonowych. 23 Muzyka lekka i tańeczna.

# Obywatelski czyn

## Hojny dar dla ubogiej dziatwy na kolonie letnie

W dniu 26 ub. m. ukazał się w prasie artykuł o kolonjach letnich, o ich potrzebie ze względu na zdrowotność dziatwy z apelem o zbieranie składek i prośbą do Redakcji, o otwarcie rubryki ofiar na ten cel.

Minęły już dwa tygodnie i nikt nie zareagował na to wezwanie—Jeden, jedyny obywatel znalazł się na terenie całego Województwa rozumiejący potrzebę:—Jest nim p. Walendziuk Romuald.

Pan Walendziuk ofiarował 3000 mtr.<sup>2</sup> lasu, wydzielając go

ze swej posiadłości w darze dla Zarządu Głównego Woj. T-wa Op. Sp. „Przystań”, z tem, że T-wo założy tam ko-

lonie.

W dniu 9 bm. p. Walendziuk osobiście złożył swą ofiarę na ręce Prezesa Zarządu Głównego T-wa „Przystań” p. wice-

wojewody Zawistowskiego.

Pan Wicewojewoda serdecznie podziękował p. Walendziukowi, podkreślając piękny czyn obywatelski ofiarodawcy wyrażając przytem nadzieję, że czyn ten pobudzi niejednego jeszcze obywatela do naśladowania.

Ofiarowany las T-wo zamierza jeszcze w tym roku przygotować do kolonii i uruchomić je niezwłocznie.

## „W nocy z środy na czwartek”

Szajka komunistów bolszewików, przeróżne ich sztuczki, proces o zabójstwo, fałszywe poszlaki, ukrycie się herszta bolszewickiej paczki na bau u prefekta policji politycznej, romans z jego żoną, zamierzona chęć ucieczki z żoną drugiego prefekta policji—spryt i podstęp, miłość i zbrodnia— a wszystko to.. ujrzymy dziś

już na scenie teatru „Palace” w sensacyjnej sztuce: „W nocy z środy na czwartek” w wybo-

nodaniu doskonałego zespołu artystów Teatru Objazdowego z Fiszerówną i Dąbrowskim na czele.

Dochód na umundurowanie Oddziału Zw. Strzeleckiego w Białymstoku.

## Oblawa w Czarnej Wsi

### Przypadek wykrywa nieuchwytnego włamywacza 2 LATA WIĘZIENIA

Podczas nieobecności piekarza Samuela Jasienowskiego w Sokółce w październiku ub. r. do mieszkania jego wtargnął złodziej, dłużkiem otworzył szuflady i skradł 1400 zł. gotówką oraz weksle na ogólną sumę 2200 zł.

Złoczyńca na miejscu przestępstwa poza narzędziami włamania nie pozostawił żadnych innych śladów.

Po pewnym czasie w Czarnej Wsi przeprowadzono rewizję wśród podejrzanych osób, zatrzymano wówczas 29-letniego

Bronisława Dąbrowskiego, przy którym znaleziono większą ilość gotówki, której pochodzenia nie umiał on wytłumaczyć.

Dąbrowskiego aresztowano i udowodniono mu udział w kradzieży u Jasienowskiego. Dąbrowski przyznał się.

W dniu 8 bm. Sąd Okręgowy rozpatrywał tę sprawę w trybie uproszczonym. Sędzia wyrokujący p. Gielniowski, biorąc pod uwagę, że Dąbrowski był już poprzednio karany, skazał go na 2 lata więzienia.

## Teatr dla młodzieży

Staraniem Sekcji Kulturalno-Oświatowej Magistratu dziś w sali teatru „Palace” o godz. 4 po poł. odbędzie się przedstawienie dla młodzieży p. t. „Pan Geldhab” — A. Fredry, w wykonaniu świetnego zespołu Wojewódzkiego Teatru Objazdowego.

Ceny bil. 1 zł., 75 gr. i 50 gr. parter i galeria 30 gr. Pozostałe bilety są do nabycia w kasie teatru „Palace” do początku przedstawienia.

## Zmiana ruchu pociągów

W dzisiejszym numerze „Dziennika Białostockiego” zamieszczony jest zmieniony rozkład jazdy, ważny od dnia 15 maja rb.

## Bandyci w maskach ścigają pocztę z dolarami

### Podkop do domu odbiorczyni szczęśliwego listu

5 maja poczta w Holszanych doręczyła p. Marii Apanelównie list z Ameryki, na nadejście którego odbiorczyni oczekiwała od kilku tygodni. Wewnątrz znajdowało się więcej, niż się spodziewała: 220 dolarów. Miało to stanowić jej posag wyplacony przez brata, ciężącego się doskonałym powodzeniem na tamtej półkuli globu.

Uszczęśliwiona panna wróciła do swego domu we wsi Narety, schowała drogocenne banknoty i pospołu ze swą krewną, p. Stanisławą Hajdukiewiczówną, roila plany i obmyślała zbliżając się uroczystość weselną. Nie wiedziała, że na jej pieniądze czyhają jacyś ludzie, którzy już pierwszej nocy, okryci maskami, wdarli się z rewolwerami w rękach do jej mieszkania, żądając oddania pieniędzy.

Apanelówna, nie licząc się z groźbą tortur i śmierci, stanow-

czo odmówiła. Wówczas spadła na jej głowę kłosa rewolweru. Razona mocnym ciosem, runęła bez przytomności. Bandyci związali oniemiałą z trwożgi Hajdukiewiczównę i przystąpili do rewidowania domu.

Tymczasem Apanelówna ociekła się, jednym sussem znalazła się za oknem i poczęła wzywać ratunku. Przerazeni bandyci (było ich trzech) uciekli kierując się do wsi Wojciechowiczyszczyny. Łupem ich był srebrny zegarek i dwie jedynozłotowe monety, znalezione w portmonetce panny A.

Kiedy przerażenie minęło,

niewiasty zauważyły, że bandyci dostali się do nich przez tunel, wykopany pod domem. Wezwana policja wszczęła pościg, ale wkrótce straciła ślady bandytów.

## Tydzień

### Polsk. Czerwonego Krzyża

Jutro prof. Gołowski Michał w sali Kina „Przystań” godz. 20 wygłosi odczyt o zadaniach i celach P. C. K.

## Nasza ambicja narodowa

### winna skłonić każdego

### do zainteresowania się Polskim Czerwonym Krzyżem

## Sprzedawcy-czynnie

### GAZET

potrzebni od zaraz  
Zgłaszać się: Legionowa 1.  
Ajentura Pism

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1.